

# Kalejdoskop kulturalny



Numer wydania: 5/2014\_15

Data: styczeń 2015

*Gazetka internetowa uczniów Gimnazjum nr 1 w Myślenicach*

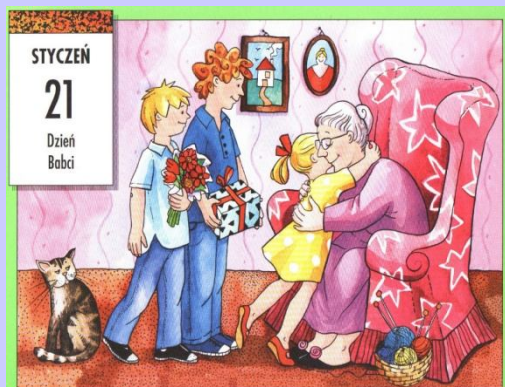


## WNUKI - MOJA DRUGA MŁODOŚĆ

Pamiętam - zaczęła babcia - kiedy jeszcze ja byłam małą dziewczynką. Doskonale pamiętam także chwile, które spędziłam z moją ukochaną babcią Karoliną. Do dziś czuję ciepło, które od niej biło, bardzo mnie kochała, była jakby moją drugą mamą. Nigdy się nie denerwowała, nie krzyczała, opiekowała się mną najlepiej jak tylko umiała.



Zawsze, kiedy przychodziłam ze szkoły do domu, na piecu czekał na mnie ciepły obiad. Moja mama pracowała, więc często nie było jej w domu, babcia zaś zajmowała się gospodarstwem, więc miała dla mnie dużo czasu. W wolnych chwilach chodziłyśmy razem do lasu na grzyby czy borówki. Najpiękniejsza była jesień. Razem chodziłyśmy na spacer i zbierałyśmy jabłka w sadzie. Zimą przy piecyku grywałyśmy w chińczyka. Pamiętam także mroźne i białe Święta Bożego Narodzenia, świąteczne placki, babki i chleby pieczone w piecu chlebowym. Babcia była bardzo pobożna, więc co niedzielę chodziłyśmy do kościoła - nawet zimą, kiedy zasyły sięgały do kolan.



Lata spędzone z moją babcią były najcudowniejszym okresem mojego dzieciństwa, który na długo pozostanie w mojej pamięci. Teraz po tylu latach i ja jestem babcią pięciorga wnucząt, które kocham najmocniej na świecie. Dzięki nim nawet pochmurny dzień staje się piękniejszy. Tak jak moja babcia i ja piekę dla wnuków pączki, placki, pierniki, a one odwdzięczają się miłością i nigdy o mnie nie zapominają. Co roku 21 stycznia na moim stole goszczą kwiaty i czekoladki-prezenty z okazji Dnia Babci.

Wnuki to moja druga młodość. Dzięki nim czuję, że żyję. Odprowadzam je do szkół i przedszkoli, gotuję obiady, ale przede wszystkim spędzam z nimi czas, chodząc na spacer,



# Kalejdoskop kulturalny

---

odwiedzając place zabaw i parki. Teraz zrozumiałam moją babcię i sama poczułam, że jeżeli ma się dzieci, to się je kocha, ale chcę się je jak najlepiej wychować, a jeżeli ma się wnuki to pragnie się je rozpieszczać. To ona nauczyła mnie miłości i tak jak ona kochała mnie, tak ja chcę kochać moje pociechy. Mam nadzieję, że chociaż w połowie jestem tak dobrą babcią, jaką była moja.

*Julia Suder*

---

## *Bądźmy dobrymi wnukami- czyli jak widzą nas dziadkowie?*



Jak to jest być babcią? „Widzicie, to zależy. Kocham wszystkie wnuki. Ale czasem liczę na więcej z ich strony. Na odrobinę szacunku i ciepłe słowo. Choć to pewnie kwestia wychowania. Młodzi muszą wiedzieć, że nie są sami, że ludzie czasem potrzebują ich pomocy. Muszą wiedzieć, że kiedyś będą na naszym miejscu. Swoich dziadków nie pamiętam, ale mama zawsze mnie uczyła, że starszym należy się szacunek, że nie można ich zostawić samych.

Dziś młodzi o tym nie pamiętają. Kiedy jeszcze mieszkałam w domu z rodziną, czułam, że o mnie nie pamiętają. Byłam całkiem sama. Wnuki miały swoje życie i zapomniały o starszej pani w pokoju obok. Nie mam im za złe. Też przecież byłam kiedyś młoda. Jednak w człowieku rodzi się czasem potrzeba rozmowy właśnie z młodymi, zdrowymi ludźmi. Dzięki temu chyba można przeżyć młodość raz jeszcze." W dzisiejszym świecie tak często zapominamy o ludziach starszych, chorych. Oni jednak także potrzebują zainteresowania i czułości. Starsze osoby mają w sobie tak wiele historii, których tak często nie ma kto wysłuchać...



# Kalejdoskop kulturalny

---



Czym są dla pani wnuki? „Moje wnuki to moja największa radość. Są cudowne. Tak bardzo cieszę się, że są. Dlatego czasem za bardzo je rozpieszczam. My jako dzieci mieliśmy trudne życie. Nie zawsze było co do ust włożyć, nie mówiąc o innych rzeczach. Dlatego moim

dzieciom i wnukom zawsze daję co mam najlepszego.

Nauczyła mnie tego moja babcia, która była niezwykłą kobietą. Zawsze odkładała dla nas smakołyki, dla każdego miała ciepłe słowo. Była naszym powiernikiem i opoką. I tym samym chcę być dla moich aniołków." Babcia kochana przez wnuki to babcia szczęśliwa. Choć bywa to czasem trudne lub wręcz nudne, warto poświęcić dziadkom trochę czasu, wysłuchać ich opowieści, powiedzieć coś o swoim życiu... Oni doceniają właśnie takie drobne, wydawałoby się nic nieznaczące gesty.



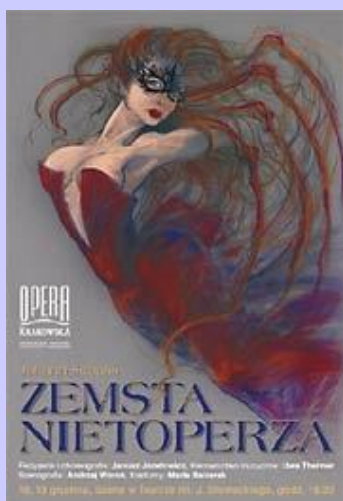
na podstawie rozmowy z pacjentkami hospicjum,

Magdalena Baran



# Kalejdoskop kulturalny

## „Zemsta nietoperza”- recenzja



W dniu 20 stycznia udaliśmy się do Opery Krakowskiej na operetkę „Zemsta Nietoperza”. Przedstawienie opowiada o intrydze, którą zaplanował tytułowy „nietoperz” chcący zemścić się na swoim koledze. Historia została przedstawiona w barwny i zabawny sposób. Choć akcja toczyła się w XIX wieku, autorzy operetki sprytnie wplekli do niej elementy świata współczesnego. Wykazali się też niezwykłymi zdolnościami wokalnymi, a także nieprzeciętną dykcją i

wyrazistością głosu. Wszyscy widzowie byli zachwyceni scenografią, która w prosty lecz bardzo efektowny sposób oddawała dynamikę akcji. Szczególną uwagę przykuwały stroje bohaterów, zwłaszcza w akcie drugim, podczas balu. Suknie kobiet były kolorowe a za razem eleganckie. Spektakl wypełniony był wspaniałymi walcami Straussa, wiedeńskiego kompozytora XIX wieku, co nadało mu wyrazistości i osobliwego klimatu.



Magdalena Baran



## ***Strauss Johann***



Strauss Johann, syn (1825-1899), najstarszy syn J. Straussa, kompozytor, dyrygent i skrzypek austriacki. Uczył się gry na skrzypcach u F. Amona i A. Kohlmanna oraz teorii u J. Drechslera. W 1844 debiutował jako dyrygent utworów własnych i swego ojca, później występował z własną orkiestrą, którą po śmierci ojca połączył z jego zespołem.

W 1863 został dyrektorem balów dworskich w Wiedniu, od 1856 występował z orkiestrą w Europie, a w 1872 w Stanach Zjednoczonych. Od 1863 orkiestrę prowadzili jako stali dyrygenci bracia Strauss - Joseph i Eduard. W jego twórczości najważniejsze miejsce zajmują walce, m.in. Morgenblätter opus 279 (1864), Nad pięknym modrym Dunajem opus 314 (1867), Życie artysty opus 316 (1867), Opowieści Lasku Wiedeńskiego opus 325 (1868), Wino, kobieta i śpiew opus 333 (1869), Wiedeńska krew opus 354 (1873), Walc cesarski opus 437 (1889).



***opracowała Magdalena Baran***

# Kalejdoskop kulturalny

---

## Wspomnienia mojego pradziadka



„W czasie okupacji hitlerowskiej, jako niespełna osiemnastoletni chłopiec zostałem wywieziony do Niemiec do pracy przymusowej. Z Myślenic wyjechaliśmy 22 marca 1941 roku spod Ośrodka Zdrowia przy ulicy Kazimierza Wielkiego (obecnie budynek Starostwa Powiatowego nr 5) odkrytym samochodem ciężarowym, który był bez plandeki i bez ławek. Do Krakowa jechaliśmy na stojąco na ulicę

Wąską. Tam przeszliśmy badania lekarskie. Pod eskortą wojska niemieckiego doprowadzono nas na dworzec kolejowy, skąd odjechaliśmy pociągiem osobowym do Niemiec do stacji MOSBACH. W Mosbach 25 marca 1941 roku w Arbeitsamcie (Urząd Pracy) odbierali nas bauerzy (czyli niemieccy rolnicy, których my Polacy nazywaliśmy „baorami”). Mnie skierowano do miejscowości Hohenstadt, do bauera o nazwisku Bertold Zimmerman. Był on inwalidą z pierwszej wojny światowej. Miał dwóch synów, obydwaj służyli w wojsku niemieckim. Jeden zginął na froncie na Bałkanach, a drugi na froncie rosyjskim.

W czasie przymusowego pobytu w Niemczech pracowałem na gospodarstwie rolnym, a w okresie zimowym w lesie. W wiosce, w której mieszkałem (Hohenstadt) było nas osiemnastu Polaków, jeden Rosjanin, jeden Ukraińiec oraz dziesięciu jeńców belgijskich. Warunki były różne, zależało to od charakteru bauera. Ja miałem dużo szczęścia, bo trafiłem na dobrego człowieka i byłem traktowany jako „swój”- niemal jak członek rodziny. Bauer miał do mnie zaufanie i powierzał mi do wykonywania różne prace w swoim gospodarstwie rolnym i domowym. Koło naszej wioski przebiegał główny tor kolejowy, który prowadził na zachód i południe; pociągi wojskowe były często ostrzeliwane przez samoloty aliantów. Wyzwoleni w obozie wojskowym. Były tam bardzo złe warunki mieszkaniowe i żywieniowe. 20 października 1945 roku wyjechaliśmy pociągiem towarowym do Polski. Jechaliśmy 5 dni; 25 października 1945 roku, prawie pół roku od oficjalnego zakończenia wojny, po 4 latach i 6-ciu miesiącach rozłąki z rodziną, dzięki Bogu, szczęśliwie wróciłem do domu.



Tak - w wielkim skrócie – wyglądają wspomnienia z tego okresu mojego życia, ale ich dokładny opis zajął by mi dużo więcej czasu. To, co wtedy przeżyłem, trwale wpisało się w moją pamięć i wiele mnie nauczyło: zrozumiałem, że to człowiek, a nie system czy narodowość decydują o losie drugiego człowieka.”

*Karolina Ślusarczyk*

# Kalejdoskop kulturalny

## 27 stycznia - 70 rocznica wyzwolenia Auschwitz

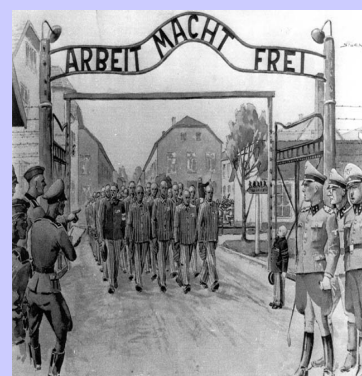
### Auschwitz - Birkenau



Obóz Auschwitz stał się dla świata symbolem terroru, ludobójstwa i Szoa. Utworzony został przez Niemców w połowie 1940 r. na przedmieściach Oświęcimia, włączonego przez nazistów do Trzeciej Rzeszy.

Bezpośrednim powodem utworzenia obozu była powiększająca się liczba aresztowanych masowo Polaków i przepełnienie istniejących więzień.

Początkowo miał to być kolejny z obozów koncentracyjnych, tworzonych przez nazistów już od początku lat trzydziestych. Funkcję tę Auschwitz spełniał przez cały okres swego istnienia, także gdy - od 1942 r. - stał się równocześnie jednym z ośrodków „Endlösung der Judenfrage” (ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej) - nazistowskiego planu wymordowania Żydów zamieszkujących okupowane przez III Rzeszę tereny.



### Kraków podczas II Wojny Światowej - Getto krakowskie



3 marca 1941 roku, orzeczeniem gubernatora dystryktu krakowskiego Otto Wachtera, została utworzona w Krakowie dzielnica żydowska. Getto zostało ulokowane na terenie dzielnicy Podgórze, na obszarze Placu Zgody, dziś Placu Bohaterów Getta, pomiędzy Wisłą, Rynkiem Podgórskim, Krzemionkami.

Na teren getta sprowadzono 16 000 Żydów, którzy pozostali w Krakowie. Żydów zamieszkujących te tereny przed powstaniem obozu wysiedlono. Więźniów ulokowano w 320 budynkach.

Przeniesiono tu instytucje żydowskie, takie jak: Gmina, Żydowska Samopomoc Społeczna, szpitale, sierocińce czy domy opieki. Działały tu także instytucje nie żydowskie: fabryka wyrobów konferencyjnych Juliusa Madritscha, warsztaty Optima, wytwórnia szkła optycznych i Apteka „Pod Orłem”.



Podczas konferencji w Wannsee, która odbyła się 20 stycznia 1942 roku, określono dalsze losy Żydów na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę. Według planów o masowym ludobójstwie, Żydzi mieli być wysiedlani i przewożeni do obozów koncentracyjnych.





# Kalejdoskop kulturalny

---

Dwie największe akcje wysiedleńcze miały miejsce 1-8 czerwca oraz 27-28 października 1942 roku. Do obozu w Bełżcu wywieziono wtedy łącznie 11 000 Żydów. Po każdej akcji przesiedleńczej obszar getta zawężano, a majątki pozostałe po mieszkańcach grabiono.



W grudniu 1942 roku getto zostało podzielone na dwie części: część „A” przeznaczona była dla osób pracujących (głównie w pobliskim obozie pracy przymusowej Płaszów), natomiast część „B” przeznaczona była dla pozostałych. Były to przymiarki do procesu likwidacji getta.

Ostatecznie getto zostało zlikwidowane w dwóch etapach. 13 marca usunięto część „A”, dzień później, 14 marca, usunięto część „B”. Osoby pracujące przeniesiono do Płaszowa, pozostałych wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

---

## Kraków pamięta...



**Żydowskie Muzeum Galicja** powstało, by upamiętnić ofiary Holokaustu oraz ukazać historię i kulturę Żydów z nowej perspektywy. Muzeum znajduje się na krakowskim Kazimierzu, w sercu dawnej żydowskiej dzielnicy miasta.



# Kalejdoskop kulturalny

---

## Muzeum Historyczne Miasta Krakowa - Stara Synagoga

Oddział gromadzi zabytki z zakresu historii i kultury Żydów, przede wszystkim te, które są związane z historią i kulturą Żydów krakowskich. Upowszechnia wiedzę o życiu, kulturze i tradycji społeczności żydowskiej poprzez wystawy, działalność edukacyjną, popularyzatorską i udostępnianie specjalistycznego księgozbioru. Stara Synagoga jest najstarszą z synagog zachowanych w Polsce. Wzniesiona została w XV w. na wzór gotyckich synagog niemieckich i czeskich.



*opracowała Magdalena Baran*

---

## **„Jak wyglądałby mój świat gdybym przez miesiąc nie miał dostępu do Internetu...”**

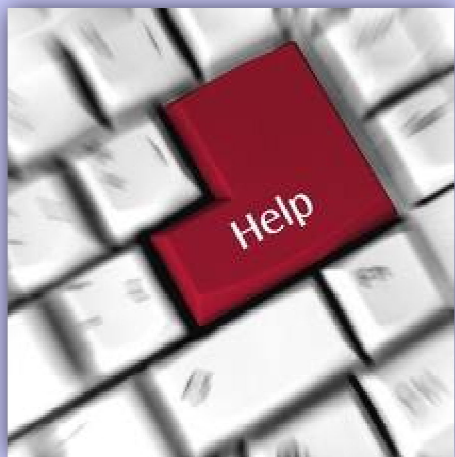
Internet dał mi cudowne pół roku w moim życiu, a jednocześnie zabrał mi wszystko. W tej opowieści przeniosę się do swojej przeszłości sprzed roku, chcąc się z Wami podzielić swoim doświadczeniem, które mnie zniszczyło a jednocześnie ofiarowało nowe, zupełnie inne życie. Czując się samotna przypuszczałam, że znajdę spokój w Internecie - było to tylko złudzenie. Internet sprawił, że stałam się internetoholikiem.



# Kalejdoskop kulturalny

---

Jestem grubaską, mam na imię Ania, mam 19 lat i pół roku do matury. Straszne. Straszne nie to, że matura, ale to, że najpierw napisałam jak wyglądam, a nie swoje imię. Chodzę do liceum jak większość dziewcząt w moim wieku, ale tak naprawdę czuję się nieszczęśliwa - powód moja otyłość, źle mi z tym, nie potrafię nic z tym zrobić. Pozornie mam koleżanki, ale wszystkie są szczupłe, wyglądają normalnie, a ja wciąż straszę swoimi 94 kilogramami. Próbowałam różnych diet, niestety nic mi nie pomagało - to tak w skrócie.



Jestem w klasie maturalnej, zaczęły się osiemnastki, byłam na nie zapraszana, ale czułam się tam źle w towarzystwie tych "normalnych" moich kolegów i koleżanek. Wszyscy czuli się ze sobą dobrze, bawili się, rozmawiali, a ja, niby zaproszona zostawałam sama, wtedy bolało mnie jeszcze bardziej to, jaka jestem. Nikt nie widział we mnie Ani, tylko grubasa. Kto tego nie zaznał, naprawdę wierzcie mi, nie wie o czym ja piszę! Ból, ból, samotność poczucie bycia kimś gorszym. Potem sama mimo zaproszeń przestałam chodzić na imprezy, były to dla mnie złe doświadczenia, ciągłe spojrzenia - jaka ona gruba a jeszcze je - wszyscy jedli ale grubasowi nie wolno.

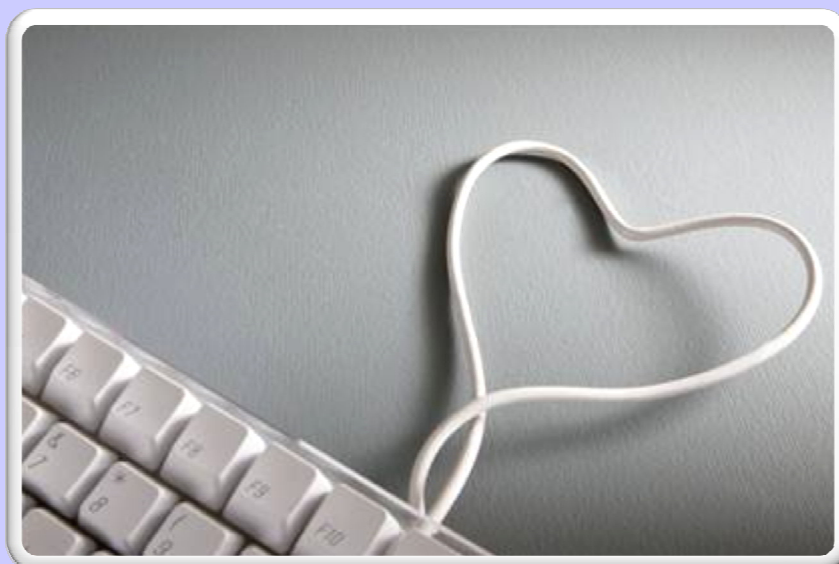
W domu zamykałam się w sobie i w swoim pokoju. Kiedy mama chciała ze mną rozmawiać byłam dla niej opryskliwa i każda rozmowa kończyła się awanturą (którą właściwie sama prowokowałam). W rzeczywistości chciałam się do niej przytulić, powiedzieć jak bardzo jest mi źle, że nie akceptują mnie moi rówieśnicy, że nie mam chłopaka i tak mogłabym jeszcze długo wymieniać. Internetu używałam w granicach rozsądku: wiadomości potrzebne do przygotowywania lekcji, ciekawostki ze świata. Właściwie nigdy go nie nadużywałam, aż do ostatniego Sylwestra. Rodzice poszli na bal, mnie nikt nie zaprosił na zabawę sylwestrową, zostałam sama. Sama nie tylko we własnym pokoju, ale sama wewnątrz, a to uczucie samotności narastało. Narastało tak potwornie, że zaczęłam mieć złe myśli, zupełnie złe... Bałam się siebie i tego co dzieje się w mojej głowie. Sama nie wiem, w którym momencie zaczęłam przeglądać strony odwiedzane przez samotnych ludzi, rzekomo samotnych!!! W pewnej chwili zaczęłam pisać o sobie, ale nie potrafię wytłumaczyć jak to się stało, że pisałam o fikcyjnej postaci, która tak naprawdę nie istniała. Stworzyłam swój wizerunek zupełnie innej dziewczyny, o długich czarnych włosach i błękitnych oczach. Napisałam, że jestem potwornie samotna i szukam



## Kalejdoskop kulturalny

---

przyjaciół. Nie musiałam długo czekać, gdy odezwało się do mnie wielu ludzi. Nie potrafiłam nadążyć z odpowiedziami, ale byłam tak pochłonięta tym pisaniem, iż nie zauważyłam, że jest szósta rano. Kręciło mnie zainteresowanie "moją osobą", chociaż tak naprawdę nią nie byłam. Tworzyłam jakąś postać jakbym pisała powieść, zmyślone historie o jej życiu i jej codzienności. Dziś wiem, że było to chore. Czułam się tam bezkarna, właściwie wszystkich oszukiwałam i było mi z tym dobrze.



Pierwszy raz w życiu czułam się wolna, nie czułam spojrzeń oceny, pogardy - w tamtym świecie byłam smukłą brunetką o niebieskich oczach. Ludzie się mną interesowali, zaczęłam mieć wielu internetowych przyjaciół. Od dnia Sylwestra postanowiłam żyć inaczej i to za sprawą Internetu. Świat bez barier - byłam tam podrywana, adorowana - nigdy nie zaznałam takich uczuć. Mogłam pozwolić sobie na flirtowanie, dawało mi to radość. Zupełnie nie zauważyłam, że po powrocie do szkoły zamiast uczyć się, rozmawiać z rzeczywistym rozmówcą cały czas siedzę przy komputerze i piszę, piszę o swoim fikcyjnym życiu. Zaczęłam mieć gorsze oceny w szkole, mama w ogóle nie mogła mnie wyciągnąć z pokoju. W niedługim czasie z moimi internetowymi przyjaciółmi grałam w gry na różnych portalach - to też bardzo wciągało. Sprawdzaliśmy sobie kto jest lepszy - to było ekscytujące. Dziś nawet nie wiem, czy osoby po drugiej stronie ekranu też nie kłamały tak jak ja, byle tylko mieć znajomych, wzbudzić zainteresowanie. Tak mijały miesiące, kilka razy rodzice zabierali mi laptopa - czułam taki głód



# Kalejdoskop kulturalny

pisania do swoich internetowych "przyjaciół", że zrobiłabym wszystko. Idąc ze szkoły siadałam w kafejce internetowej i zaczynało się wchodzenie w świat wirtualny. Najważniejsze było dla mnie, żeby do nich pisać, dowiedzieć się co robią, jak minął im dzień. Internet stał się dla mnie narkotykiem, ale wtedy tego nie wiedziałam. Odczuwałam silną potrzebę korzystania z Internetu, traciłam rachubę czasu w chwilach gdy byłam na portalach społecznościowych. Kiedy musiałam od niego odchodzić czułam niepokój i rozdrażnienie. Ciągle kłótnie z rodzicami o laptopa - byłam potworna, czułam, że mogłabym uderzyć moją mamę, gdyby mi go nie oddała. Byłam jak na haju. Zupełnie tego nie rozumiałam a jednak brak przyjaciół w realu sprawił, że liczyli się tylko wirtualni znajomi. Świat w którym byłam kimś.

Rodzice motywowali mnie do nauki, powtarzali, że niedługo matura (i rzeczywiście nadeszła), trochę się do niej przygotowywałam ale nie poświęcałam nauce tyle czasu ile dawniej. Właściwie nie słyszałam ich słów. Nadszedł piąty maj, rodzice jak zwykle wyszli do pracy o siódmej - obudzili mnie, żebym spokojnie dotarła do szkoły na egzamin, życzyli połamania pióra - takie ble, ble, jak to rodzice!!! Gdy byłam gotowa do wyjścia, pomyślałam, że zobaczę jeszcze, co słychać w moim świecie komputerowym. Usiadłam na chwilę przy komputerze (tak myślałam, że na chwilę) zaczęłam pisać, wcieliłam się w niebieskooką brunetkę i co się stało . . . . . **Zapomniałam o maturze.**



To był koniec ale i początek powrotu do normalnego życia. Rodzice zastali mnie po południu przy laptopie, mój mózg właściwie nie odpowiadał na ich pytania. Byłam na twarzy rozgrzana do czerwoności i zafascynowana pisaniem, graniem i tym co działo się na ekranie, nie potrafię tego opisać, czułam się jak obłąkana. Kręciło mi się w głowie, gdzieś daleko słyszałam głosy moich rodziców i nagle straciłam przytomność. Znalazłam się w szpitalu, tam po wielu, naprawdę wielu badaniach stwierdzono u mnie uzależnienie internetowe zwane medycznie zespół uzależnienia od Internetu. Jest to bardzo poważne schorzenie, tracimy kontrolę nad własnymi myślami, nie panujemy nad swoimi emocjami, liczy się tylko świat, który stworzyliśmy. Siedząc przy komputerze zapomniałam o całym świecie, czułam ogromne podniecenie. Często słyszałam głos mamy, że za długo przy nim spędzam czas, wtedy wpadałam w furję. Byłam wściekła, cała się trzęsłam. Pamiętam, że były to złe doznania. Dziś jestem w ośrodku do leczenia takich uzależnień - dowiedziałam się, że nie tylko narkotyk może zabić ale wielogodzinne spędzanie czasu przy komputerze jest również niebezpieczne. Po takich chwilach wpadamy w euforię, chcemy opowiadać o swoich internetowych znajomych a po



# Kalejdoskop kulturalny

---

jakimś czasie znów czujemy wewnętrzną pustkę i wtedy siadamy przy komputerze, aby poprawić swój nastrój. Obecnie przechodzę terapię, spotkałam tu ludzi mających różne uzależnienia od komputera, są to: uzależnienie od internetowych kontaktów społecznych - ja jestem w tej grupie, uzależnienia od samego komputera, przeciążenie informacyjne czyli przymus korzystania z informacji oraz uzależnienie od sieci internetowej.

Wierzę, że terapia mi pomoże, zrozumiałam, że wpadłam w internetową pułapkę, ale pomału z niej wychodzę. Maturę zdam. Tak sobie obiecałam. Internet to naprawdę skarbnica wiedzy, jest wynalazkiem, który ma pomagać i służyć ludzkości jeżeli rozsądnie do niego podchodzimy. Dzisiaj wiem, że trzeba szukać znajomych wśród ludzi z naszego otoczenia, a nie z naszej wyobraźni. Wiem też, że gdy w życiu młodego człowieka zachwiane jest poczucie własnej wartości, to taka forma spędzania wolnego czasu jest najprostsza i najłatwiej dostępna, ale można przekroczyć granicę, która jest niebezpieczna jak w moim przypadku. W tamtym czasie nie wyobrażałam sobie dnia, tygodnia a co dopiero miesiąca bez dostępu do Internetu. Dziś też wiem, że własne kompleksy najlepiej leczyć w gronie życzliwych ludzi, a nie wirtualnych znajomych.



*uczennica klasy 2*

---

**Do zobaczenia w  
następnym  
numerze 😊**